

OD REDAKCJI

Stary" Grunwald ma wyjątkowo krótką historię. Nie było go, kiedy Przemysław I z bratem Bolesławem Pobożnym zakładali miasto Poznań, nie było go ani w czasach stanisławowskich, gdy działała Komisja Dobrego Porządku, ani przez okres zaborów. Na jego terenie rozciągały się błonia, zwane potem Błoniami Grunwaldzkimi, porośnięte krzakami i trawą, poprzecinane drogami Bukowską, Junikowską, Jeżycką, potem też Marcelesińską, tworzące prawie bezładne pogranicze Jeżyc i Górczyna. Od XIX wieku od Poznania odcinały je kompleksy koszar wojsk pruskich.

Te puste tereny, należące w znacznej części do gminy Łazarz, a potem do miasta Poznania, znalazły się w kręgu zainteresowań inwestorów zaraz po PeWuCe. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, dzieło legendarnego prezydenta Cyryla Ratajskiego, pozwoliła poznaniakom uwierzyć we własne siły, w zdolność do dokonania wielkich czynów. Budowa „miasta-ogrodu” do takich należała. Nowa elita miejska, „pracownicy umysłowi” z urzędów miejskich, wojewódzkich, banków, spółek ubezpieczeniowych, Uniwersytetu Poznańskiego, chciała się wyrwać z ciasnoty i hałasu kamienic śródmieścia, zamieszkać we własnych domach, willach zatopionych w zieleni. Sprzyjał temu prezydent Ratajski, a miasto mogło się wyzwolić z części długów zaciągniętych na inwestycje PeWuKi, sprzedając grunty gminne.

Opracowano przemyślane plany parcelacyjne pod nadzorem architekta miejskiego Władysława Czarneckiego. Błonia Grunwaldzkie stały się poligonem nowej urbanistyki i nowego budownictwa willowego. Plany magistratu w pewnym sensie nawiązywały do niemieckich projektów osiedla na Sołacz, ale tworzyły osiedle w nowym kostiumie architektonicznym odpowiadającym mentalności lat 30. XX wieku. Po kilku latach budowy Poznań mógł być dumny ze swego Grunwaldu, jednego z najpiękniejszych osiedli w kraju, a może nawet w skali Europy Środkowej.

Za nowoczesnością architektury i urbanistyki poszły procesy społeczne. Grunwald nie był osiedlem dla nowobogackich, ale osiedlem inteligenckim. Jednolitość społeczna mieszkańców i zbliżone standardy kulturalne sprzyjały integracji. Wzmagala ją parafia utworzona dla nowego osiedla. Młodzież

zasilała pobliskie, dobre poznańskie licea – chłopcy szli do „Marcinka”, dziewczęta do „Zamoyskiej” – a potem gromadnie szła na studia. Tworzyło to pewien standard widoczny w skali miasta.

Okupacja i wysiedlenia nie zmieniły wyglądu „starego” Grunwaldu. W 1945 roku mieszkańcy powrócili do swych domów. Mimo „kwaterunków”, zwłaszcza wojskowych, polskich i radzieckich, utrzymany został inteligencki charakter osiedla – choć „pracownicy umysłowi” stali się „inteligencją pracującą” – w większym nawet stopniu niż nieco starsze osiedle profesorskie na Sołaczcu. Być ze „starego” Grunwaldu, to znaczy ciągle być dobrze wykształconym i dobrze wychowanym poznaniakiem. Na takim poznaniaku można polegać. Symbolicznie niejako większość senatorów poznańskich mieszkała lub mieszka na „starym” Grunwaldzie i wszyscy dobrze zapisali się w pamięci tutejszych mieszkańców. Synowie i córki grunwaldzkich profesorów od lat i *summa cum laude* zdobywają stanowiska profesorskie na poznańskich uczelniach. Na tym osiedlu inteligencja stała się dziedziczna i przechodzi z pokolenia na pokolenie.

